



**Pismo młodzieży**

Rok VIII.

marzec 1933 r.

Nr. 6.



Wszystcy chciejmy  
dokonać

# Promień

Dokona  
kto może! Mick.

Miesięcznik Młodzieży Gimnazjalnej w Ostrowie (Wlkp.)  
nakładem T. T. Z-u.

Kierownik wydawnictwa : Norbert Kasprzak	Redaktor odpowiedzialny : Prof. St. Komeza	Redaktor naczelný : Edward Serwański
---------------------------------------------	-----------------------------------------------	-----------------------------------------

PRENUMERATA : W miejscu rocznie 2,95 zł. kwart. 75. pojed. numer 30 gr.  
Z wysyłką rocznie 3,15 zł. kwart. 1,05. pojed. numer 35 gr.

## 19 Marzec

Polska ma szczęście do uroczystych dni. Prawie w każdym miesiącu naród obchodzi jakiś ważny dzień.

Jeszcze nie przebrzmiało echo obchodu Imienin Prezydenta Rzeczypospolitej a już społeczeństwo czyni przygotowania do uczczenia Imienin Wielkiego Wodza narodu polskiego, pierwszego Marszałka, Józefa Piłsudskiego.

Wielki Syn Polski, którą ukochał i za którą walczył, pracował dla Ojczyzny od wczesnej młodości. Najpierw w tajnych organizacjach polityczno-patriotycznych, potem jako komendant kadr „Strzelca” w zaborze austriackim, następnie jako dowódca legjonów, z którymi dokazywał cudów waleczności a dzięki którym kwestia Polski stała się aktualną na forum międzynarodowym. Pierwszy Marszałek nie przestaje pracować dla Polski z chwilą jej wskrzeszenia. Początkowo stał u steru nawy państwowej a później, gdy od wschodu nadciągnęły groźne chmury bolszewickiego miazmatu, Naczelnik Państwa na czele swych wojsk stanął w obronie jej granic i zwyciężył.

Po wojnie bolszewicko-polskiej, chwilowo usuwa się w zacisze, nie spuszczać z oka polityki państwowej a widząc zamieszki, ujmuje na nowo ster państwa w swe ręce.

Nie lekka to służba, pełna przeciwności, zawodów, lecz jakżeż zaszczytna. Przeciwnościami też Marszałek się nie zraża i ofiarnie pracuje pro publico bono.

My młodzi, widząc tę pracę, pragniemy ją uczcić przez zorganizowanie uroczystego poranku w dniu 19 marca.

Ze swej strony Redakcja i Administracja „Promienia” składa Dostojnemu Selenizantowi serdeczne życzenia pomyślnej i pełnej uznania pracy.

Wydawnictwo „Promienia”



## Piłsudski jako pisarz

Corocznie w marcu z okazji imienin Dostojnego Solenizanta pojawia się w prasie moc artykułów omawiających kierunek i działalność Marszałka w mniej czy więcej różnych sądach. Piłsudski jako wódz, Piłsudski jako żołnierz, Piłsudski jako mąż stanu — oto najczęściej spotykane tematy. Rzadziej spotyka się temat — Piłsudski jako pisarz. Tymczasem najbardziej możemy zapoznać się z osobą Piłsudskiego na podstawie jego własnych pism, na podstawie jego odezw, artykułów, mów i rozkazów.

Piłsudski jako pisarz — jest wykładnikiem Piłsudskiego — żołnierza, — wodza i męża stanu, polityka. Zauważywszy w katalogu biblioteki uczniowskiej tutejszego zakładu zbiorowe wydanie pism Józefa Piłsudskiego, osmieliłem się poświęcić jeden z artykułów na ten temat w nadziei, że wzbudzę zainteresowanie dla zbiorowego wydania, w którym niejednego można się doczytać i niejedno sobie wyjaśnić.

Działalność pisarska, raczej konspiracyjna, która wymaga dość dobrego operowania piórem, zaczyna się z przybyciem Piłsudskiego z wygnania z Sybiru do Wilna. Piłsudski wraca z ustalonymi już poglądami społecznymi i politycznymi. Wstępuje też zaraz do socjalistyczno — rewolucyjnej partji „Proletariat”. Socjalizm wtedy przeżywał w sobie ewolucję ideową — od d'ktynerskich hasel międzynarodowych do praktycznego organizowania walki o wyzwolenie narodowo społeczne. Zakreśliwszy sobie taką działalność, kluby socjalistyczne zaczęły się akupiać i porozumiewać między sobą co do wspólnego frontu. Gnębiony socjalizm przez rząd rosyjski coraz to bardziej podkreśla program, dążący do niepodległości demokracji Rzeczypospolitej, jaki ustalono w Paryżu na zjeździe socjalistów z zaboru rosyjskiego. By program ten wypełnić przyjeżdża do Warszawy główny organizator i twórca Stanisław Mendelsohn, porozumiewa się z organizacjami tamtejszemi, potem udaje się do Wilna. Tutaj spotyka się z Piłsudskim. Za przyczyną Piłsudskiego przylącza się grupę litewską do ogólnej organizacji P. P. S. Piłsudski sam zaś osobiście nawiązuje kontakt z zachodem, koresponduje z londyńskim „Przedświtem”, gdzie także umieszcza swoje artykuły.

W pracy tej przeszkadza jednak ogromny wysiłek organizacyjny, którego charakter konspiracyjny wymagał bardzo wielkiego zaparcia się siebie.

Piłsudski bowiem zostawszy wybrany w roku 1894 do Centralnego Komitetu Robotniczego na zjeździe w Warszawie, w dwójkę razem z Kazimierzem Pietkiewiczem, później zaś z Stanisławem Wojciechowskim podstrzymuje całą akcję C. K. R. Potem zaś także Piłsudski należy do Komitetu redakcyjnego powstałego „Robotnika”. Komitet redakcyjny jednak rozlatuje się a redaktorem zostaje sam Piłsudski. Przedewszystkiem wartość pierwszorzędną dla wykazania

walorów Piłsudskiego jako pisarza ma pomieszczona kronika krajowa a także płomienne artykuły i notatki (tom I P. Z. J. P.). Charakter wywrotowy artykułów zmusza Piłsudskiego do wędrowania z drukarnią, raz jest w Lipińszkach koło Wilna, to znów w Łodzi. Praca ta trwa od 12 lipca 1894 roku aż do 24 stycznia 1898 roku kiedy zostaje aresztowany przez żandarmerję łódzką. Przez te cztery lata puszcza Piłsudski w świat 35 numerów „Robotnika” oraz 10 obszernych dodatków. Prócz tego pisze Piłsudski kilkanaście odezów oraz przeznaczoną dla wszystkich zaborów „Pamiętkę Majową”, gdzie zapoznaje w artykule „Nasze pismo” z historją powstania i pierwszych lat istnienia „Robotnika”.

Rzecz prosta, że aresztowanie przerywa działalność pisarską Piłsudskiego. Najpierw siedzi w więzieniu w Łodzi, potem w Warszawie, później w Petersburgu, skąd ucieka. Osiedliwszy się w Galicji po ucieczce z więzienia, Piłsudski zajmuje naczelne stanowisko w partii tamże. Prace nad reorganizacją partii socjalistycznej w Galicji pochłaniają go zupełnie. Prócz kilku listów nie pisze nic zupełnie. Nie mogąc już pracować z „Robotnikiem” całą uwagę zwraca na „Przedświt” i „Światło”. Nawiazuje też bliższy kontakt z Ign. Daszyńskim oraz z różnymi czasopismami jak z krakowskim „Naprzodem” i lwowskim „Promieniem”. W „Naprzodzie” między rokiem 1903 — 1905 pomieszcza trzy większe artykuły („Rusyfikacja” — „Strajki pod caratem” — „Ze wspomnień”), w „Promieniu” umieszcza w 1903 autobiografię a na propozycję Daszyńskiego ówczesnego redaktora „Naprzodu” — pisze blisko 300-stronicową „Bibułę”. „Bibuła” miała być pierwszą częścią większego dzieła, którego część druga miała być poświęcona, organizacyjnej i agitacyjnej stronie „życia rewolucyjnego”, trzecia część zaś „efektom pracy rewolucyjnej i zmianom, jakie wywołuje ona w stosunkach społecznych u nas”. Ale wojna rosyjsko — japońska (luty 1904) nie pozwala na realizację tych zamierzeń. Z polecenia C. K. R. udaje się do Japonii, później kieruje akcją Organizacji Bojowej P. P. S. a wszystko to odciąga od pracy pisarskiej. Dopiero z upadkiem rewolucji bierze pióro do ręki.

W związku z organizowaniem Związku Strzeleckiego zaczyna Piłsudski przeprowadzać rozległe studia wojskowe i przygotowuje się do przyszłej rewolucji. Z tem wszystkim dzieli się z szerszymi warstwami w różnych artykułach jak o rewolucji, o masowych ruchach ludowych, — bojach napoleońskich, o powstaniach, o wojnie francusko — pruskiej, angielsko — burskiej, rosyjsko — japońskiej. Artykuły te zdobowią genialne wnioski, głębokie myśli i skończone koncepcje strategiczne. Z takich ważniejszych przedewszystkiem należy wymienić „Geografię militarną Królestwa Polskiego”, — „Zadania praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim”, — „Historję Organizacji Bojowej P. P. S.”, — „Reformy armji rosyjskiej”, — „Kryzysy bojów”, — „Zarys historii militarnej powstania styczniowego”, — „22 stycznia 1863” — „Mobilizacja powstania”, O polskim ruchu

strzeleckim" — oraz cykl artykułów „Z wojny bałkańskiej". Poza-tem Piłsudski większą pracę chciał poświęcić powstaniu styczniowemu, jednak jej nie dokonał, pozostały tylko szkice, które świadczą o ogromie przeprowadzonych studjów.

Nie są to wszystkie. W między czasie Piłsudski miał wiele odczytów i mów, które nie spisane zginęły bezpowrotnie. Mowy te miały pozostawić po sobie silne wrażenie. Z wybuchem wojny światowej Piłsudski działa przede wszystkim jako żołnierz — polityk. Działalność pisarska ograniczyła się tylko do rozkazów legionowych i korespondencyj. Dopiero w więzieniu w Magdeburgu Piłsudski bierze za pióro i pisze „Moje pierwsze boje". Tymczasem wojna światowa się skończyła a zaczęła się bolszewicka, Piłsudski rzuca się w wir walki. Później zajmuje stanowisko naczelnika. Nie ma więc czasu na pracę pisarską. Dopiero po roku 1923, wycofawszy się z czynnego życia publicznego, pisze swe największe dzieło „Rok 1920" oraz rozprawę „Naczelnik wodzowie". Osobno poświęca kilka uwag o Gabrjelu Narutowiczu.

Od roku 1926 Piłsudski obejmuje ster rządów w państwie, nie ma więc czasu na działalność pisarską, wypowiada się prawie wyłącznie tylko w wywiadach.

Mieczysław Jakubowski.

## Belweder<sup>1)</sup>

...Przeszliśmy cały, piękny park i skierowaliśmy nasze kroki ku Belwederowi. — Czy też hędziemy go mogli zwiedzić?

Z ciemnej zieleni gęstych drzew wynurzyły się białe mury pałacu.

BELWEDER!

„Przechodniu! Zdejm kapelusz, idź z odkrytą głową — Tu jest koniec Alei, a Polski początek...

Tu padło niegdys wielkie o Wolności słowo!

Przechodniu! Zdejm kapelusz, idź z odkrytą głową, —

Umiej słuchać — usłyszysz głos wielki na nowo!...

Listopad... Łukasiński... On — przyszłości wątek!

Przechodniu! Zdejm kapelusz, idź z odkrytą głową —

Tu jest koniec Alei, a Polski początek...

(Zygm. Michałowski)

Żywiej nam serca zabiły. Pana Marszałka nie było, więc mogliśmy zwiedzać. Przeszedłszy wielki dziedziniec, weszliśmy do wnętrza.

Belweder wzniesiono w r. 1822 w stylu empirowym. Do roku 1830 był rezydencją W. Ks. Konstantego i jego żony ks. Łowickiej, następnie gubernatorów rosyjskich. Po okupacji niemieckiej w r. 1918 jest rezydencją Marszałka Piłsudskiego. Zbiory pałacu belwederskiego stale rozdrapywane przez rosyjskich gubernatorów, ogłococone zostały z najcenniejszych rzeczy w lipcu 1914 r.

1) Urywek z „Naszej Włóczęgi" (wspomnienia z wycieczki krajoznawczej)

Wedrując po pokojach odnosiliśmy zupełnie inne wrażenie, jak podczas zwiedzania różnych zamków, aczkolwiek wspaniałych, ale zato pustych, martwych.

A tutaj wszystko tak, jak w mieszkaniu, jakgdyby co właśnie p. Marszałek wstał od stołu i poszedł do innego pokoju. Przypomnieliśmy sobie wszystko co wiemy o Naczelniku. Więc lata młodzieńcze, Jego pracę konspiracyjną, tułaczki; potem legiony, Magdeburg i wreszcie 11 listopad 1918 r., a niedługo potem znowu „Cud nad Wisłą“.

I teraz patrzyliśmy na te pokoje, w których mieszka On, opromieniony sławą, a przed oczyma przesuwiał nam się Jego portret.

Służący opowiadał:

— Tutaj p. Marszałek odpoczywa po pracy; w tym pokoju najczęściej przebywa; przy tym stole czyta gazety i t. d.

Widzieliśmy także schody, któremi uciekł „bohaterki” Konstanty, potem słynne puchary naszych jeźdźców zdobyte na międzynarodowych turniejach.

W salonie podziwialiśmy wspaniałe alabastrowe wazony, подарowane p. Marszałkowi przez Ojca św., dalej niesłychana wprost ilość pamiątek od różnych kół, towarzystw, wielkich organizacyj, miast, krajów, wielkich ludzi i to tylko część z olbrzymich zbiorów, całość kolekcjonuje się na piętrze, gdzie będzie można wszystko wkrótce zobaczyć.

Po oglądnięciu jeszcze pokoju ks. Łowickiej, udaliśmy się do pięknego parku, po którym p. Marszałek robi często przechadzki

Zaciekawieni pytaliśmy służących o tryb życia tego Wielkiego Legjonisty; chcieliśmy się dowiedzieć coś bliższego o właścicielu tego pałacu, ale służący milczeli, grzecznie nas oprowadzili i nic więcej.

Nim poszliśmy dalej, jeszcze kilka razy obróciliśmy się spoglądając na mury.

Tak to tutaj, na ten dom uderzyło kilku bohaterów — szaleńców z karabinem w rękę, by pochwyć Moskala, by odzyskać niepodległość...

Edw. Serwański.

## Rys wielkości J. Piłsudskiego

Jednostka ludzka wchodzi w zetknięcie ze światem za pośrednictwem narodu, którego jest częścią, a każdy człowiek rośnie, rozwija się i dojrzewa przez kulturę i doświadczenie historyczne swego narodu.

Poprzez najcisściejszy moralny związek z narodem prowadzi droga do wielkich i twórczych czynów, które dźwigają naród na wyższy szczebel rozwoju i zwiększają jego wpływ na kształtowanie losów ludzkości.



Taką drogą szedł przez całe swe życie J. Piłsudski do tej wielkiej roli, jaką odegrał w życiu swego narodu. Wielkość Jego wyrosła z głęboko odczutego i uświadomionego moralnego związku z historją narodu.

Z tej postawy duchowej J. Piłsudskiego wobec narodu powstał ten długi szereg dzieł, wysiłków i częstokroć nadludzkich trudów, które imię Jego związały po wieczne czasy z wielkim dziełem wskrzeszenia państwowości polskiej i z twórczymi pracami nad organizowaniem siły i bezpieczeństwa odbudowanego Państwa.

Ten rzetelny, służebny stosunek J. Piłsudskiego do swego narodu zapewnił trwałość dziełom przez Niego dokonany i wycisnął na Jego pracach historycznych znamię wzniosłej i szlachetnej wielkości. Ciekawe jest w tej mierze zestawienie rezultatów, osiągniętych przez Napoleona i Piłsudskiego.

Napoleon, „bóg wojny“, genialny wódz i mąż stanu, człowiek o potężnej woli, wszechstronnym umyśle, o huraganowej energii i niesłychanych zdolnościach realizatorskich, mający do swego rozporządzenia olbrzymie materialne środki, umiera wkońcu na wyspie Świętej Heleny jako rozbitek, który po tylu świetnych zwycięstwach nie osiągnął żadnego ze swych celów: nie zjednoczył i nie skonsolidował Europy, nie wywyższył roli i znaczenia Francji w Europie, lecz raczej je obniżył, nie zdołał założyć swej dynastji.

W całej bowiem imponującej karierze Napoleona brak jest pewnej logiki wewnętrznej, pewnej organiczności.

Ma przeszło 20 lat, rwie się do czynu, a jeszcze nie wie, czy ojczyzną jego jest Francja, czy Italja. Wreszcie uznaje Francję za swą ojczyznę, lecz Francja była zawsze dlań środkiem, a nie celem.

Siebie uważał za centrum świata i Francją posługiwał się jako instrumentem do swych celów.

Nie Napoleon był tym, który przygotował umysły Francuzów do rewolucji, zrobili to inni; on tylko wprzągnął gotową rewolucyjną energję narodu do rydwanu własnych planów, które niejednokrotnie miały się z dobrem narodu Francuzów.

W tym niemoralnym — że zaryzykuje takie określenie — stosunku Napoleona do ojczyzny i do narodu, który mu ufa i służy, który go kocha i uwielbia, tkwi przyczyna bankructwa jego celów. Dopiero na wyspie świętej Heleny ten genjusz myśli i mocarz czynu dojrzał do zrozumienia wiecznych i głębokich prawd, w których służbie osiąga się istotną wielkość. Tam wypowiada taką uwagę:

„Nieszczęście ma także swoją dobrą stronę, uczy nas prawd... Dopiero teraz umiem rozmyślać o czasach jak filozof“.

Inną drogą wspinał się J. Piłsudski na wyżyny swej „szlachetnej kariery“, w innym nastroju ducha pracował na swoją dziejową rolę.

Od zarania swej świadomości oddał się bez reszty na służbę swego narodu.



J. Piłsudski budził w narodzie dążenia niepodległościowe, dążenia te organizował w planową akcję, akcją tą kierował wytrwale, wprawnie i umiejętnie wśród niesłychanych trudności i niebezpieczeństw aż do zwycięstwa. Jest więc J. Piłsudski ojcem swej włości i wielkości.

Trud Jego całego życia miał wyraźny kierunek, kierunek niepodległości i zjednoczenia narodu we własnej organizacji państwowej. Dzięki genjuszowi politycznemu i potędze swej woli zdołał osiągnąć wielkie rezultaty zdumiewająco małymi środkami materialnymi. Do swej dyspozycji nie miał nigdy takiego bogactwa środków, jakie były dostępne dla Napoleona. Dokonał jednak dzieła nad którego trwałością i pomyslnym rozwojem czuwa po dziś dzień. To też wielkość J. Piłsudskiego posiada swoją wewnętrzną logikę i organiczność.

Jest to wielkość ugruntowana na podporządkowaniu dobru narodu każdej swej myśli, każdego wysiłku, każdego dążenia. Całej działalności J. Piłsudskiego przyświecała zasada, którą wypowiedział w r. 1923:

„Państwo i naród które, na podstawie kłamstwa, na podstawie negowania prawdy budują myśl polityczną dążą do zguby. Ten jest słabszy, kto buduje na kłamstwie i na fałszu, w porównaniu z tym kto chce budować na prawdzie”.

W myśl tej zasady J. Piłsudski wytrwale poszukiwał prawdy przedewszystkiem o sobie, a następnie o świecie zewnętrznym i posługiwał się zdobytą prawdą w pracy rozwijania i organizowania sił.

Po przez prawdę zmierzał do siły, chwały i pomyslności swego narodu.

Na gruncie prawdy szukał i znajdował kontakt z narodem, gdy chodziło o aprobatę i legalizację swych prac historycznych. Prawdą, rzetelnością i bezgranicznem oddaniem się nacechowany stosunek Piłsudskiego do swej ojczyzny stanowi istotny rys Jego wielkości.

Życie Piłsudskiego to jedno pasmo walk przeciw zaborcom i rozbiorcom Polski.

W życiu Piłsudskiego zawiera się nie tylko niezmiernie ciekawy przebieg osobistego rozwoju człowieka, ale i niemały ciąg dziejów polskich ostatniej doby.

Wnikając głębiej w jego dążenia, trudy, zawody i zwycięstwa zapoznajemy się z częścią życia samej Polski.

Albowiem życie Wielkiego Człowieka jest ogniskiem, które skupia w sobie i gromadzi siły całego pokolenia, tak samo, jak sześwka skupia i gromadzi rozproszone promienie słoneczne.

Poprzez ludzi takich naród poznaje swoją moc i potęgę, swoją cnotę i powołanie, poprzez nich dobywa na jaw swoje najgłębsze zdolności, swoje skarby ukryte, swoją najistotniejszą wartość.

Poprzez ich czyny naród buduje i doskonali sam siebie.

W księdze życia takich ludzi, Józef Piłsudski, naród odnajduje objawienie tych sił i natchnień, które pozwoliły mu przetrwać długą noc niewoli i doczekać świtu wyzwolenia.

Alfred Fudziński.

## Promień dla wszystkich...

Jak wiecie koledzy, tak w T. T. Z-cie, jak i w „Promieniu” nastąpiły zmiany zarządów. Do pracy na tym pięknym polu zostały zaangażowane nowe siły, młodsze — Wam bliższe.

Ja, jako cząstka tej nowej siły, apeluję gorąco do wszystkich kolegów, aby zechcieli ze swej strony wnieść w tym okresie na szerokie pole naszej pracy choć odrobinę optymizmu, szczerego i pełnego zainteresowania się tem, co nas otacza i w czym żyjemy. Jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że posiadamy własne piśmiennictwo, na którego łamach możemy wypowiadać swoje zdania, zapatrywania, życzenia a nawet krytykować taką, czy inną pracę; wiemy z doświadczenia, że tak nie jest.

Proszę więc wszystkich kolegów a zwłaszcza starszych, aby wszelkie spostrzeżenia dotyczące naszego życia szkolnego i pracy społecznej raczyli omawiać nie tylko na zebraniach, ale i tutaj.

Niech „Promień” będzie prawdziwym zegarem, któryby badał natężenie naszej pracy, siłę, energję, poziom, rodzaj, niech będzie sprawdzianem naszej wartości, które, jak każdy człowiek posiadamy a które właśnie w tym okresie życia pomnażamy i wzbogacamy.

A teraz do młodszych kilka słów — powiedziałem przecież „Promień” dla wszystkich.

Słuchajcie, chłopcy, z kl II, III, IV i t. d. Wy, którzy umiecie po płotach lazić „portki” drzeć, figle płatać, a czasem „Promień” zaabonować, słuchajcie: iluż was chce zostać generałami, marynarzami, lotnikami, iluż was chciałoby widzieć Polskę bogatą, potężną, od morza do morza! Napiszcie nam coś o tem. Chwyćcie pióra do ręki, uderzcie w struny Waszych pięknych dusz i powiedzcie — Ja chcę mieć Polskę Chrobrych, Jagielonów, Polskę walecznych rycerzy.

Może zabraknie Wam odwagi czy też sił, może nieraz wypadnie Wam pióro z ręki; nie zrażajcie się tem, proście o pomoc Waszych czcigodnych p. Profesorów, napewno Wam pomogą.

Zaraportujcie: — Panie Profesorze, ja, przyszły generał polski proszę o poprawkę artykułu o obronie Rzeczypospolitej, albo: Panie profesorze, ja, przyszły admirał floty wojennej proszę o poprawkę manifestu do kolegów p. t. Niech żyje Morze i Pomorzell Niema Polski bez Morzall

Czy też: — Panie profesorze, ja przyszły poeta chcę opiewać muzę Polski po całym świecie, napisałem więc wiersz, ale nie wiem gdzie postawić kropkę, a gdzie przecinek i t. d.

Piszcie, piszcie, bo „Promień” jest Wasz, macie do niego takie prawo, jak starsi, pokażcie im, że jesteście „morowymi chłopami”.

Niech każdy numer, którego będziecie współautorami rozjaśni czoła, zapali innych do pracy, a przede wszystkim niech wznosi wspomniany okrzyk: — Niech żyje „Promień”!!!

Redaktor Naczelny.

## Skład Wydawnictwa „Promienia”

na rok 1933/34.

Kierownik Wydawnictwa . . . . .	Kasprzak Norbert VII.
Zastępca kierownika Wydawnictwa. . . . .	Zborowski Andrzej VII.
Redaktor naczelny . . . . .	Serwański Edward VII.
Skarbnik . . . . .	Nowak Leonard VII.
Kolporter naczelny . . . . .	Komeza Zbigniew VI.
Zastępca kolportera . . . . .	Szwaba Marjan VII.
Kronikarz . . . . .	Rogała Wiesław VII.

Nadto współpracownikami Wydawnictwa są:

Kol. kol. Brodzki Władysław, Fudziński Alfred, Jakubowski Mieczysław, Rajski Józef, Andrzejewski Zbigniew i Załuczkowski Jerzy.

## Twórczość poetyka doby współczesnej w Polsce.

Zarys syntetyczny oparty w układzie materiału na pracy Adama Galińskiego:

Początek Polski Odrodzonej rok 1918 — 1930.

Zasadniczo ścisłą grupę „Skamandra” tworzą następujący poeci: Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Lechoń, Antoni Słonimski, Julian Tuwim, Kazimierz Wierzyński, Mieczysław Rytard, Leonard Podkorski — Okołów, bracia Karscy, Zygmunt i Gabryel, Brzchdwa, Mieczysław Jastrun, Stycz i Irena Tuwimówna. Do grupy „Skamandra” należał także zmarły niedawno Jerzy Liebert oraz również zmarły tragicznie Julian Ejsmond. Do tego jeszcze dochodzą: kilku starszych jak Karol Irzykowski, Adolf Nowaczyński, Kaden Bandrowski, Winawer, Kleszczyński, z futurystów Anatol Ster, Wat, Stanisław Witkiewicz, ekspressionista z organu „Zdrój” Józef Wiklin, wyznawcy komunizmu Stände, Broniewski, oraz ściśle niezwiązana Marja Pawlikowska. Narybkiem „Skamandra” zaś są: Stanisław Baliński, Miecz. Braun i Władysław Wołoszynowski.

Kto jest największym talentem „Skamandra” nie można powiedzieć. Każd jest świetny w swoim rodzaju. Sądząc jednak podług wpływu na młodszych, na czołowych należy wysunąć pięciu: Juliana Tuwima, Jarosława Iwaszkiewicza, Kazimierza Wierzyńskiego, — laureata olimpijskiego, Jana Lechonia i Antoniego Słonimskiego. W tym też porządku będą ich znaczenie rozpatrywał.

Julian Tuwim, dziecko Łodzi, Żyd z pochodzenia, kulturą Polak — swym wystąpieniem jako poeta wywołał istnie huraganową zawieruchę. Właśnie 15 lat mija, kiedy Tuwim oddał do druku swą „Wios-

nę", gdzie świat bez żadnych przysłonek nazwał po imieniu. Powstał gwałt, zbierano podpisy, chciano poddać pisma akademickie cenzurze profesorskiej a samemu Tuwimowi radzono, by się poddał rekonstrukcji obrzezania. Lecz Tuwim wierny był swemu programowi, jaki zakresił przyszłej poezji polskiej:

„Chcę moje tańce, żale i zachwyty,  
Smutki, spojrzenia, szaleństwa i hurze,  
Tęcze, koszmary jesiennie, podróże,  
Noce, księżycy, wichry i błękity,  
Pożary, gniewy, przemknienie i cienie,  
Rozpuszty, słońca, zwycięstwa i róże,  
Napaści, zbrodnie, niziny, przestrzenie —

Wszystko na moje wyprowadzić szczyty,  
Wszystkiemu chcę dać — Równouprawnienie."

(Rekonstrukcja autografu)

I wygrał swą batalię. Świadczy o tem najlepiej poczytność jego u nas w Polsce i zagranicą, oraz bardzo silny wpływ na najmłodszych. Nawet opozycja musi się z nim liczyć. Do najpiękniejszych poezji należą wiersze zebrane w tomkach jak „Czyhanie na Boga", „Sokrates tańczący", oraz „Rzecz czarnoleska", za którą otrzymał w roku 1928 nagrodę miasta Łodzi. Pozatem należy wymienić „Rewolucję w Niemczech", „Siódmą jesień" i „Słowa we krwi". Technika u Tuwima niezrównana.

Sila i gętkość wyrażenia pozwoliły mu także przyswoić nam arcydzieła poezji obcej jak „Jeździec miedzianego" Puszkina, oraz inne utwory innych poetów rosyjskich. Pozatem trzeba zauważyć, że Tuwim tkwi silnie korzeniami w romantyzmie. Treść a nawet forma jest romantyczna. Zresztą wyprzedzając fakt, stwierdzam, że prawie wszyscy „Skamandryci" są epigonistami i eklektyvistami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Z Horacego: Epoda VII.

Dokąd, dokąd to dążecie zbrodniarze?  
Pocóż chwytacie miecze, co dawno schowane?  
Malo krwi rzymskiej, Marsowi już w darze  
Po polach Stalji zostało rozlane?  
Nie poto — by pyszne zamki Kartaginy,  
Spaliła mściwa ręka, dzielnego Koiryty,  
Lub, by Brytańczyk, dziecko mórz sinych,  
Świątą drogą zstępował na Kapitol skutw,  
Lecz aby po myśli Partów, nieprzyjaciół srogich,  
Świątą Romę własna zgubiła prawica.  
To nawet nie wilczy zwyczaj, ni lwów czworonogich,  
Chyba, że w gatunku zwierza jest różnica.



Czy was ślepy szal ciągnie do zguby?  
 Czy wina, czy demon jaki? Powiedźcie!  
 Milczą! Bładość lic nie daje chluby  
 Waszym umysłem drżącym w rozterce. Wiedźcie,  
 Że Roma srogim jest losem miotana.  
 Tak jest — jakieś Fatum pędzi ich żądzą  
 [bratobójczych czynów,  
 Odkąd święta krew Romy na wnuków rozlana  
 I ziemię Lacjum, za sprawą niegodnych ich synów.  
 Władysław Brodzki.

## Zdziś

(Ciąg dalszy części II-giej)

Już zmrok zapadał, a Zdziś wciąż jeszcze siedział skurczony przy stole. Co prawda uspokoił się cośkolwiek, ale myśl nie dawała mu spokoju.

— Co się z ojcem stało? Dlaczego się tak rogniewał? Przecież tak gorąco polecał Zdzisiowi wszelką pracę, któraby przyzwyczaiła go jaknajwcześniej do służby Ojczyźnie; ojciec kochał ją całym sercem, i tę miłość przelał w serce Zdzisia i Miecicia. Za te pierwsze próby taką otrzymał nagrodę.

Znowu polały się izy po bladej twarzy, kurczowo zaciskały się ręce, a usta szeptały — nie dam się, wytrzymam, pójdę naprzód...

Tak mu zawsze jego kochany dziadek opowiadał. Przypomniawsobnie te wieczory przy kominku, kiedy wpatrzony w płonący ogień i przytulony do Miecicia, siedział u stóp dziadka-powstańca i słuchał jego opowiadań

Szli w krwawe boje...

W mroźną noc, z karabinem w rękę stali na warcie...

...a potem na tułaczkę, na niedolę... i znowu krew lała się obficie, padały gęsto trupy... ginęli bohaterzy dla Tei, której nie było, a która jednak nie zginęła...

Długo tak opowiadał dziadek ściskając zwykle w drżących rękach najdroższą pamiątkę, największy skarb - szablę a gdy skończył rzewnie płakali nad biedną, nieszczęśliwą ojczyznę Wspomnień tych i te wieczory nie zapomni nigdy.

Przypomniawsobnie, jak to umierającemu dziadkowi przyrzekł poświęcić całą swoje życie służbie Tei, dla której on sam krew wydawał, dla której oddałby wszystko.

— Kuj, Zdzisiu dla siebie potężną twierdzę ducha — mówił ostatniemi słowy dziadek — Kuj Polskę nową, potężną, nie miej przeszkód, boś jest Polakiem, nie daj się, wytrzymaj, idź zawsze naprzód.

To pamięta...

— I pójdę naprzód — szepnął zbladłymi wargami — bo Polska jest!

Będzie potężna...

Zmrok już zapadł zupełnie...

Zdzis dumal — myślami unosił się nad kochaną ojczyzną. Kuł nowe granice, zabierał wrogowi skradzione ziemie, zwyciężał odwiecznych nienasyconych tyranów, bił, bił, a Białe Orzeł, rósł rósł, rozpościerał swe olbrzymie skrzydła nad ziemią ojczystą. Tego pragnął, te marzenia były jego najmiłą chwilą, niemi osładzał sobie gorzkie, pełne zawodów życie, tych marzeń nikt mu odebrać nie mógł, wciąż dumal...

Nie słyszał, jak mały Miecio wsunął się pocichuteńku do pokoju: podszedł lekko do stołu, spojrzal na skuloną postać Zdzisia i długą chwilę zastanawiał się, jakby kochanego brata szka pocieszyć. Zasiadł wreszcie do fortepianu — już wie jak go obudzi z tego odrętwienia: zagra mu wiazankę starych pieśni własnego układu „Krew Polska”, która tak Zdzis lubi.

Spojrzał jeszcze raz na niego i wreszcie całą siłą uderzył w klawisze — Zabrzmiął mazur...

Zdzis porwał się na stół, lecz zaraz usiadł i słuchał...

Stare pieśni tak je kochal!

Miecio mazurka przeszedł w wspaniałą, pełen powagi polonez.

Zdzis już marzył...

Widział sale, balony, zabawy, słyszał szczech zbroi, brzęk szabel i ostrog, widział słałchy w kontuszach, panie, magnatów, widział Polskę od morza do morza, przepych, bogactwa, widział nieprzyjaciół u stop Majestata Rzeczypospolitej, widział...

Nagle wszystko przysło, Zdzis skrzywił się —

Miecio urwał bowiem poloneza i zaczął walić w klawisze co sił miał, z pod nich wydobywały się jakieś straszne dźwięki, zgrzyty — jakiś chaos pomieszanych dźwięków... — zwal to „półrzędem” — znowu urwał, na chwilę zaledo cisza w pokoju i wreszcie rozpoczął pianissimo „Mazurek Dąbrowskiego”, który dalał do uszu Zdzisia jak gdyby ten z daleka.

Podnosił słowem, usta samowolnie szeptały:

„...Mazur, mazur, Dąbrowski

z wiewiórką do...”

niedokładził, bo Miecio przerwał, na nowo uderzył w klawisze, jeszcze z wiewiórką dźwięki poprzednio. Wydobywał jakieś ciekawe tony, jak gdyby szczech organa, jaków, huk armat, .

Melodia płynęła nieustannie, żywo, potężnie...

Miecio śpiewał:

„Oby dalsi dzień krwi i chwały,

Oby dalsi dzień walk i zwycięstwa był!”

Zdziś słuchał, serce waliło, mu jak młotem...

Już tam był myślą... walczył, bił, siekł moskali, w puch rozbijał.

Miecio znowu urwał, spojrział na Zdzisia i wreszcie uderzył z powrotem śpiewał refren

„... Hej, kto harcerz służy krajowi,

Młódź harcerska nie zna trwógl

Walczyć na śmierć my gotowi,

Gdy zagrozi Polsce wróg!”

Zdziś znowu się skrzywił, znowu wszystko gdzieś prysło, widział tylko brata przy fortepianie.

Słuchał dalej...

Miecio z marsza przeszedł w coraz wolniejsze tempo, coraz ciszszej, wolniej, jakoś żałośniej i znowu, jakgdyby gdzieś zdaleka dobiegła do uszu melodia pełna bólu, żalu, rozpaczy prawie...

„Waleczny tysiąc opuszcza Warszawę,

Przysięga klęcząc: — świadkiem naszym Bóg,

Z bagnietem w rękę pójdziem w świętą sprawę,

Śmierć hasłem naszym, — niechaj zdrzży wróg!...”

nucił ze łzami w oczach Zdziś.

Przeniósł się tam... poszedł z nimi... poszedł — a Miecio grał, grał —

wolniej, wolniej —

jakgdyby szli...

ciszszej... ciszej...

-- Poszli.

Zdziś siedział ze spuszczoną głową; na chwileczkę zapadła cisza w pokoju; wnet jednakże odezwały się nowe dźwięki, najpierw ciche, potem głośniejsze, nagle ustały...

Miecio przechylił się cały w prawo, jednym silnym ruchem uderzył, przebiegł rękami całą klawiaturę raz, dwa, potem z powrotem, powtórzył kilka razy. Zdziś odniósł wrażenie, jakgdyby jakaś straszna nawałnica powstała, huragan wraz z jękami, płaczem, krzykami, a potem usłyszał melodię straszną... Miecio drżącym głosem śpiewał:

„Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,

do Ciebie Panie, bije ten głos.”

Zdziś widział wszystko, twarz zakrywał rękami przed straszliwym obrazem, do oczu cisnęły się łzy... lecz wnet je otarł, albowiem zdziwiony usłyszał zupełnie coś innego, jak zwykle. Miecio opuścił cały okres i rozpoczął wspaniałym marszem najnowszy, okres zwycięski.

Zdziś wstał od stołu, zbliżył się do fortepianu i śpiewał razem z Mieciem:

„Ospaly i gnuśny zgrzybiały ten świat,  
Na nowe on życia koleje  
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad, —  
I duch, i ciało w nim midleje...”

Pieśń rosła, potężniała, przechodziła w coraz żywsze, silniejsze tempo — śpiewali pełną, radosną już pierśią:

„...Hej, bracia, kto ptakiem przelecieć chce świat,  
Niech skrzydła sokole od młodych ma lat!”

Miecio grał a w myśli układał już następną pieśń, pieśń tych, których krew obficie lała się na polach odradzającej się ojczyzny.

Skończył marsz i potężnym akordem rozpoczął drugi, jeszcze silniejszy, śpiewając ile tylko miał sił w piersiach:

Wszystko co nasze, Polsce oddamy  
W niej tylko życie, więc idziem by żyć,  
Świty się bielą, roztwórzmy bramy,  
Hasło wydane wstań, w słońce idź.

Ramię pręż.

Słabość skrusz,

Ducha też,

Ojczyźnie milej służ!

Na jej zew w bój, czy trud

Pójdzie rad harcerzy polskich ród.

Zdziś oparty o fortepian słuchał z uwagą.

— Dużo mają siły — rzekł do siebie — wierzą w siebie!

Ja także wierzę, także będę umiał zwyciężać...

Miecio kończył wiązanek wolno, poważnie ale z siłą:

„Nie damy ziemi, skąd nasz ród...”

Nie damy, by nas gnębił wróg,

Tak nam dopomóż Bóg!

— No, i co Zdzisiu, — rzekł Miecio — zapaliwszy światło w pokoju.

— Dziękuję Ci bardzo! Wiesz, ta nasza historia jest piękna, i straszna, miła i bolesna, ale zawsze zajmująca, żywa, bo ją śpiewamy...

Ileż to razy pieśń dodawała otuch, sił, podtrzymywała ducha, z pieśnią zwyciężano...

---

**ABONUJCIE „PROMIEN”**

---



— A dziś ruszamy z pieśnią na ustach do pracy — dodał Miecio. Posłuchaj, Zdzisiu, proszę Ciebie, zaśpiewam Ci coś jeszcze, posłuchaj!

„Hufce szeregami płyną,  
lewa, prawa, równy krok,  
rżnie drużyna za drużyną,  
prosto nosa, nie patrz w bok!

Coraz szerzej, coraz więcej  
aż się w oczach mieni już,  
defiluje sto tysięcy,  
sto tysięcy młodych dusz.

Marsz, harcerze, marsz na lot, Orły i Sokoły,  
Hej druhowie, hej na lot, zdrowy i wesoly!

Do roboty młódź się bierze,  
by odrodzić polski lud,  
hej, wy bracia, wy harcerze,  
twardy na was czeka trud.

Przerobimy naród cały,  
wniesiem w życie świeży wiew,  
a na cóż nam zuchom dały  
polską duszę, polską krew.

Choćby zgniło od korzenia  
choćby trzeba chwasty ciąć,  
to się wszystko poodmienia,  
byleby się tego wziąć!

Sprężym ramię do ramienia,  
złączym miljon serc i głów,  
będziem cięci od korzenia,  
ale naród będzie zdrów!

— Ha, ha i wy to chcecie wszystko zrobić! — zapytał Zdzis?

— Tak, tylko my!

— Nie nie zrobicie!

— Już coś zrobiliśmy:

— Utkniecie, ja wam pokażę!

— Nie pokażesz!

— Co! — rzekł już wzburzony Zdzis — ja wam **nawet har-**  
**cerstwo** z głowy wybiję!

— Spróbuj:

— Tak! Gdzie mieszka wasz drużynowy!

— Na rynku.

— Poczekaj, ty żabo — wykrzyknął Zdzis i wybiegł z pokoju.

Chwileczkę później zobaczył Miecio z okna pędzącego przez  
**ulicę** Zdzisia.

— Poleciał wybić wszystkim harcerstwo z głowy!

Uparta Kozica.

## Wizja!

Śnił mi się.  
 Wielki... Potężny... Mocarny,  
 Dla swej Ojczyzny zawsze ofiarny...  
 Wódz...

Widziałem Go.  
 Wśród ryku dział —  
 Armatnich salw  
 Na wzgórzu...  
 Wokoło kule ryły grunt,  
 A w jego sercu wzrastał bunt  
 Do miar orkanu ..

Pod nim zaś w dole  
 W krwawym mozole  
 Walczono —  
 W imię Ojczyzny,  
 Dla której blizny,  
 Rany, kalectwa  
 I śmierć zdradziecka  
 I ciemna mogiła  
 Milszą im była  
 Niż życie...  
 A On na górze — czekał wyniku...  
 Wtem w pyłu chmurze,  
 Z twarzą w purpurze  
 Przybiegł posłaniec.  
 — Wodzu! Zwycięstwo!  
 Ostatni już szaniec  
 Wierny Twój żołnierz — zdobywa...

Chmura posępna zeszła mu z czoła  
 On tchu nabrawszy, z wszystkich sił zawołał:  
 — Ojczyzno moja! Dziś przysięgam Tobie,  
 Nie umrę prędzej i nie spocznę w grobie,  
 Póki li sławą czoła nie ozdobię  
 Tak, że nie zginie już pamięć po Tobie.

Józef Rajski

## Nasza pierwsza wycieczka

Hu... ha... hip... hura... hura!

Bryka, dysząc głęboko, przylatuje z kartką:

W-w-w-i-i-e-e-s-z-co?

N-i-e m-o-g-ł-e-m c-i-ę z-n--a-l-e-ś-ć!

Ha — ha — ha... (śmiejąc się) no cóż, Bryka!

Znowu coś nowego?

A nie! to wycieczka w niedzielę.

No wspaniale!

Wspaniała myśl przyszła do głowy zastępowemu.

Ale co?... to wycieczka z IV. zastępem? To nic nie szkodzi... jakoś to pójdzie. Grunt, żeby był humor.

W niedzielę o oznaczonym czasie wszyscy się zebrali przed konwiktem. Uśmiechnięte miny dały dowód, że wycieczka jest jedyną wspaniałą rozrywką w życiu harcerzy. Naturalnie pogoda nam sprzyjała. Niedługo po sprawdzeniu obecności wyruszyliśmy w drogę.

Idziemy gwarni i huczni jak zwykle po dwóch („Kangur“ ze „Szczurem“, zastępowy ze zastępowym, „Płaczliwa kaczką“ ze „Skrzeczającą żabą“ i t. d.)

Po drodze druhowie zdobywali się na „wice“, a nie brakło też rzucania śniegiem. A żeby nie było nudno, więc opowiadali sobie druhowie rozmaite zdarzenia z życia harcerskiego a gdzieś tam przebrzmiewały piosenki wypuszczone ze suchych gardzieli.

Tak doszliśmy do cmentarza (szliśmy na Piaski).

Nagle dał się słyszeć z tyłu chrapliwy głos: stój! Był to głos zastępowego. Na rozkaz dany wszyscy stanęli.

Po uformowaniu się w dwuszereg, poszliśmy dalej bądźto biegiem, bądźto krokiem harcerskim. Nasz zastępowy miał pyszny humor. Wogóle można powiedzieć że prawie wszyscy mieli dobre humory i rozjaśnione twarze. „Wic“ leciał za „wicem“. Ale cicho wszędzie nie było, bo gdzieś tam zawiewał wiaterek a mróz trzymał. Dlatego też niektórzy trochę zmarzli. Ale to nic, harcerz jest zuchem, on się nie boi mrozu.

On przecież, jakby mógł, wydałby mu walkę.

Tu krzyczą, tam radują się i skaczą zacierając z zimna ręce.

Bach.. cha-cha-cha... i już w śniegu... patrzę a tam... naturalnie nie kto inny jak „Płaczliwa Kaczka“. Cały obryzgany, czapka gdzieś o pół kilometra, jedna noga w jednej stronie, druga w drugiej, mający łzy zemsty w oczach!

No, co robić?...

Wydobyliśmy go z ciężkiej sytuacji i po otrzeptaniu go ze śniegu, ruszyliśmy gwałtem w drogę. I tak przybyliśmy na Piaski.

Ale co ważniejsze... oto „Czupurny Szczur“ stojąc na moście na Ołoboku, chciał nam ucie: do wody. Ale tak daleko nie doszło.

Inny znowu chciał zdawać łóżwiarza, pływaka i wioslarza od razu na Ołoboku. Tutaj rozdzieliliśmy się na dwie grupy, bo zbiórka miała na celu tropienie, więc „Orły“, jako zastęp wywiadowców, poszli robić znaki, a „Kozice“ miały ich tropić.

Hu... ha... buch... wspaniale, pyszny znak. Bryka zanotuj Buch... już jest nowy znak, to inny znowu pędząc, robił rozmaite skoki, to rzucał czapkę, to udawał czołganie, to robił lilijkę i wiele innych znaków. To znowu jeden rzucał się, jakby dawał kopy do wody, utrudniając tropienie Kozicom. Nareszcie zastępowy podał myśl walki, ale ona została odrzucona, z powodu zimna i niedobrego śniegu. Humor ciągle dopisywał. Więc żwawo kroczyliśmy dalej. Cyt... cyt... cicho tam, dał się słyszeć głos zastępowego. Dalej rozeszliśmy się w las, gdzie również robiliśmy rozmaite znaki.

Po wyjściu z lasu, zeszliliśmy na drogę. Tutaj rozmawialiśmy, czyli prowadziliśmy ze sobą żwawą dyskusję, wymieniając sobie nawzajem słowa na temat: „Co to jest właściwie tropienie“. Nagle...hop zerwał się z pod nogi zajac i dalej w nogi, a tu jeden krzyczy: Trzymać go, trzymać... o tam... patrzeć tam pod konarami, upieczemy sobie, będziemy mieć prima obiad.

I tak okrążyliśmy cały las.

Po wielkich trudach i znojach przybyliśmy do celu.

Tutaj zrobiliśmy postój i jeden drugiemu opowiadał wrażenia swoje. Naturalnie nie obeszło się bez strącenia w śnieg i bicia nim.

I tak doczekaliśmy się zastępu Kozic tropiącego nas. Teraz dopiero był raj. Pytaliśmy się ich co zauważyli po drodze i tak żwawo się odbywało, jakby to był hajder żydowski. Więc rezultatem wycieczki było to, że tropienie się udało, bo Kozice prawie wszystko odgadli. Z czego wszyscy byli zadowoleni a zwłaszcza zastępowi. Po szeroko rozwiniętej dyskusji na ten temat, poczęliśmy się ztierać do domu. Po drodze jeszcze śpiewaliśmy różne piosenki a najwięcej:

„Flaki marsza grają i t. d.“

Prócz tego przelatywały piłki śnieżne nad głowami druhów, było to dowodem że wszystkim było ciepło i że wycieczka jest największym obrazem życia harcerzy.

Szuluj Kłahowiszcz



## Lotnicy

Świetlistym łukiem ponad chmury  
Wzbiły się ptaki stalowe  
I dążąc ku słońcu, do góry  
Lecą do boju gotowe.

Lśnią się stery i skrzydła,  
Warczą motory i śmigło błyska,  
Lecą jak wielkie straszydła,  
To jeden, to drugi ku niebu wytryska.

Maszyny pracują siłą potężną, szaloną.  
Lecą, lecą stasznym śmierci szlakiem,  
Spalili wioskę, drugą zostawia spaloną...  
Zniszczyli wszystko wstępny atakiem,

Wracają... skończyli już śmierci żniwo,  
Wracają... splamieni posoką krwawą,  
Wracają... cali, zdrowi, co żywo!  
Wracają... z tego co zwali zabawą.

Przemysław Ożegowski, („Czuwaj”) Kl. III.

### Dział krytyczny

Pod Redakcją MEJS'ÓW

Redakcja, wyczuwając wielki chaos w twórczości oryginalnej, który jest wynikiem braku zainteresowania i uzasadnionej krytyki, otwiera specjalny dział krytyczny, gdzie w odpowiedziach na nadesłane prace można znaleźć rady i wskazówki, oraz dane wytyczne na przyszłość.

W naszej krytyce przedewszystkiem będziemy uwzględniać wiek i rodzaj zainteresowania. Dlatego też nie obawiajcie się młodzi koledzy, przysyłajcie swe utwory, zapewniamy was, że prowadząc we dwóch dział krytyczny, stacamy wprost ze sobą walkę, gdyż tak bardzo różnimy się w sądach. Przez to nasza krytyka zyskuje dużo na obiektywności.

Dział krytyczny obejmuje przedewszystkiem twórczość oryginalną a więc poezję, nowele, feljetony oraz rozprawki literacko-krytyczne.

Kol. Józef Rajski: Z trzech nadesłanych wierszy korzystamy tylko z jednego, „Wizja” jest bardzo dobra. Szczęśliwie wykorzystano odpowiednie środki ekspresji. Nie można to powiedzieć o

wierszu „Lotnicy“, który jest stosunkowo słaby. Tak samo ma się rzecz z wierszem „Złamane skrzydła“ gdzie bardzo razi niekonsekwencja następstw. Zresztą tytuł za dużo mówi, treść za mało.

Kol. R. Michalik II. c.: Wiersz „Marszałek Polski“ wskazuje, że przy usilnej pracy można się spodziewać dobrych wyników. Trzeba przede wszystkim dużo czytać. Jedną tylko uwagę na przyszłość, proszę pisać co najwyżej trzy, cztery zwrotki, na dłuższe brak tchnienia.

Kol. K. Pieczyński: Wiersz „Zima“ teraz nie aktualny, wiosna się zbliża. Zresztą słaby.

Kol. „Ladro Briccone“ Feljeton p. t. „Rok 1933“ otrzymaliśmy dopiero w lutym, dlatego też nie aktualne.

Z krytyki nie skorzystamy.

Kol. Zbigniew Przymusiński: Rozprawkę „Twórczość Józefa Weyssenhoffa“ mamy w tece. W odpowiedniej chwili skorzystamy.

## Sprawozdanie z Walnego Zebrania T. T. Z.

Dnia 16 lutego 1933 r. o godz. 16-tej odbyła się w Świetlicy część pierwsza Walnego Zebrania T. T. Z.

Po zagajeniu Zebrania przez prezesa kol. Brodzkiego powiadomiono członków o podzieleniu Walnego Zebrania na dwie części. W związku ze sprawdzeniem obecności po dłuższej dyskusji postanowiono, że ci z pośród kolegów którzy zgłosili swe wnioski o przyjęcie w ostatnim tygodniu, uważani będą za gości.

Drugim punktem zebrania było odczytywanie sprawozdań członków Zarządu T. T. Z. za rok szkolny 1932/33.

Wobec nie stawienia się na Zebranie Komisji Rewizyjnej, odłożono jej sprawozdanie oraz udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi na drugą część zebrania, a przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Na prezesa wpłynęła jedynie kandydatura Zarządu kol. Serwańskiego, który też został prezesem. Sekretarzem został kol. Berdychowski. Skarbnikiem wybrano kol. Wentzla. Bibliotekarzem został kol. Bartoszkiewicz. Kier. Czytelni kol. Knopiński, kier. Sekcji literackiej kol. Zborowski, kier. II. sekcji liter. kol. Palys, kier. K. N. Historycznych kol. Rogala, kier. K. N. Społecznych kol. Karge oraz kier. K. N. Przyrodniczych kol. Szwaiba.

Część druga Walnego Zebrania odbyła się w czwartek dnia 23 lutego 1933 r.

Po zagajeniu i odczytaniu porządku obrad nastąpił drugi punkt programu a mianowicie sprawozdanie Komisji Rewizyjnej T. T. Z-tu. W sprawozdaniu swem K. R. scharakteryzowała dodatnio pracę poszczególnych członków Zarządu, jedynie sekretarzowi K. N. Społecznych kol. Karge'emu zarzuciła brak sumienności.

Po udzieleniu absolutorjum zarządowi przystąpiono do właściwego programu Zebrania a mianowicie do spraw Promienia. Po sprawozdaniu K. R. wywiązała się długa i b. ożywiona dyskusja. Między innymi rozpatrywano przyczyny nieregularnego wychodzenia miesięcznika oraz sprawę nagród kącika rozrywkowego. Szersza dyskusja wywiązała się około strony literackiej „Promienia”. Rozpatrywano przedewszystkiem udział T. T. Z. z Inowrocławia w Promieniu, wypowiadając się naogół w tej sprawie negatywnie.

Dalszym punktem sporom był dział kroniki który pod kierownictwem kol. Karge'go który nie spełniał swego zadania gdyż sprawozdania były tak skracane, że zupełnie nie dawały obrazu życia organizacyjnego naszego zakładu. Wyrażano sądy że treść pisma była za „małdra” dla średnich i niższych klas gimnazjum.

Na skutek przedłużenia się zebrania odroczoneo na wniosek p. Kuratora Zebrania do dnia następnego.

W dniu 24 II. 33 r. w dalszym ciągu Walnego Zebrania zapadły następujące uchwały :

1. Każdy członek T. T. Z. jest zobowiązany do abonowania „Promienia”.
2. Należy zmniejszyć nakład do 350 egzemplarzy bez zmiany objętości i ceny.
3. Należy zerwać stosunek z Inowrocławiem.
4. Poleca się zarządowi sprzedać wydane już numery „Promienia” po cenie normalnej.
5. Każda klasa będzie miała swego reportera.

Po załatwieniu powyższych spraw polecono zarządowi T. T. Z. domagać się od b. komisji Rewizyjnej nadesłania w określonym terminie protokołów z posiedzeń Komisji w sprawie zaległości finansowych p. Krystka pod groźą ściągnięcia wspomnianej należności drogą prawną. Jako „kwotę nieocaloną” spisano 30 zł. kol. Smętkowskiego. Należność tą wypływającą z obowiązków kolporterских anulowano.

Po załatwieniu powyższych spraw, zebranie udzieliło absolutorjum ustępującemu Zarządowi wyd. „Promień”. Bezpośrednio potem przeprowadzono wybory do nowego Zarządu. Redaktorem naczelnym został kol. Serwański, kierown. wydawnictwa kol. Kasprzak, zast. kier. kol. Zborowski, kolporterem nacz. kol. Komeza, kolporterami pomocn. kol. kol. Szwaba, Andrzejewski i Załuczkowski, skarbnikiem wybrano kol. Nowaka L.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: kol. kol. Mielcarzewicz jako przewodn. oraz Nehawiczka i Smętkowski jako członkowie.

Na powyższem zakończono wybory.

Zebranie trwało dwie godziny. Obecni p. Kurator, prof. Stańczykiewicz, 50 członków i kilku gości.

## Komitet Świetlicy

W poniedziałek dnia 20 II 1933r. odbyło się Walne Zebranie „Komitetu Świetlicy”. Zebranie zagaił kol. prezes, witając p. prof. Opiekuna Łukaszewskiego. Następnie zmieniono paragraf 12 i 13 statutu. Po odczytaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej i po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządcwi przystąpiono do wyboru nowego Zarządu (2933-43) który ukonstytuował się następująco:

prezes kol. Szczepaniak Kazimierz VII  
 w-prezes kol. Nowak Leonard VII  
 sekretarz kol. Hoffmann Stefan VII  
 skarbnik kol. Voelkel Bogdan V  
 gospodarz kol. Borusiak V  
 w-gospodarz kol. Błaszkwicz Juliusz V

Ławnicy:

Kuzan, Lassociński, Bartosik, Kuczkowski, Finke, Grzęda, Owczarek Olejnik.

Komisja Rewizyjna

Mertka Tadeusz VII — przewodniczący Trzeciński VI i Zieliński VII jako członkowie.

Następnie zabrał głos nowo obrany prezes, dziękując za zaufanie.

Hoffmann Stefan, sekretarz.

## Klasa IVb.

Dnia 16 stycznia b. r. rozpoczęło się drugie półrocze szkolne. Wróciliśmy do szkoły z nowym zapasem sił do pracy.

Wkrótce potem na posiedzeniu wychowawczej postanowiono wybrać nowy zarząd „Samorządu klasowego” na drugie półrocze szkolne.

Poprzedni zarząd złożył sprawozdanie ze swej działalności, poezem udzielono mu absolutorjum. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Jako prezes został wybrany kol. Szymaniak, wiceprezesem został kol. Finke, sekretarzem ponownie kol. Schneider skarbnikiem kol. Szczepankiewicz. Gospodarzem wybrano poraz drugi przez akłsmację kol. Owczarka. Bibliotekarzem pozostał kol. Polonia. Ławnikami wybrano kol. kol. Michalaka, Kuczkowskiego Skrzetuskiego. Jako komisję rewizyjną wybrano kol. kol. Musiała, Czajkę i Szczepaniaka.

Praca w klasie idzie zwykłym torem a wypadki na poszczególnych lekcjach są umieszczane w „Pamiętniku klasowym” zaprowadzonym w pierwszym półroczu. Dnia 7 lutego urządziła nasza klasa „Kulig”. Konie pożyczył nam za darmo jeden z kolegów. O godz. 11,30 wyruszyliśmy z przed gimnazjum w stronę Krępy. Trasa pro-



wadziła przez Pruslin, Wtunek, Parczew, Wysocko Wielkie, Wysocko Maie, Kamienice do Ostrowa. Powróciliśmy z „kuligu“ o godz. 3.30. Udział w kuligu brali p. p. prof. Komęza i Zacharjasiewicz.

Koleżdy zamierzają urządzić wycieczkę klasową, i aby zebrać fundusz na ten cel zamierzają urządzić wieczornicę połączoną z przedstawieniem teatralnym. Wybrano już komisję mająca na celu opracowanie punktów programu tej wieczornicy. W skład jej wchodzi kol. kol. Błaszczyk, Owczarek i Sznneider. Praca jest już w toku...

W klasie naszej w pierwszym półroczu były dwie samopomocy z jęz. niemieckiego i łacińskiego. W drugim półroczu samopomocy jęz. niemieckiego odbyło się 9 pod kierunkiem kol. Michalika. Samopomocy z jęz. łacińskiego było 2. Od dnia 15 lutego zawiązano trzecią samopomoc z historii. Przewodniczącym jest kol. Owczarek. Samopomocy odbyło się 4. Frekwencja na wszystkich samopomocach (z wyj. niemieckiej) słaba.

Owczarek Edmund.

## Sprawozdanie z Walnego Zebrania G. K. S. O. P. P.

z dnia 15 lutego 1933 r.

W dniu tym odbyło się roczne Walne Zebranie G. K. L. O. P. P. w Świelicy. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego Walnego Zebrania, oraz sprawozdań z całorocznej działalności poszczególnych członków zarządu i komisji Rewizyjnej, udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum. Potem przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do którego weszli:

kol. kol. Wroniecki Feliks — prezes  
Kupczyk Ewald — wiceprezes i bibliotekarz  
Grzesiek Sylwester — sekretarz  
Knopiński Mieczysław — skarbnik  
Fizyta Edmund — kier. sekcji modelarskiej.

Do Komisji Rewizyjnej weszli:

kol. kol. Nowak Leonard  
Mielcarzewicz Józef  
Szczepaniak Kazimierz

Zebranie zaszczytliwi swą obecnością p. prof. opiekun i z ramienia P. W. L. O. P. P. panowie Galantowicz i Wentzel.

Zebranie trwało 1. 35 min.

S. Grzesiek, sekretarz.

## Walne Zebranie Sodalikji Marjańskiej

Dnia 17 lutego b. r. o godz. 2,39 odbyło się Walne Zebranie Sodalikji Marjańskiej. Głównem punktem zebrania był wybór nowego zarządu. Z.terna wyznaczonego przez konsultę drogą tajnego głosowania zostali obrani: kol. Czypicki prezesem, kol. Bielski I-szym asystentem, kol. Knopiński II-gim asystentem. Na sekretarza wybrano kol. Markiewicza, urząd skarbnika otrzymał ponownie kol. Fenc bibliotekarza zaś kol. Wileński. Oprócz tego na przewodniczącego kółka Abstynenckiego wybrano kol. Stawowego i kółka Ministrantów kol. Błaszkwicza. Po wyborze załatwiono jeszcze kilka drobnych spraw. Zebranie zaszczylił swą obecnością p. prof. Kowalski.

Obecność członków wynosiła 96-<sup>o</sup>/<sub>o</sub>.

Markiewicz V b.

## 5 Druż. Harc. T. Zana

Obecne sprawozdanie obejmuje okres dwumiesięczny, a więc styczeń i luty. Ogółem w tym okresie odbyło się zbiórek 46, w tem 3 zbiórki drużyny, 27 zbiórek zastępów, 10 zebrań Rady drużyny.

Oprócz tego była biblioteka i czytelnia czynna 5 razy. Podkreślić trzeba, że praca w tym okresie była ożywiona i dość nawet systematyczna. Punktem kulminacyjnym był „tradycyjny opłatek”, który drużyna urządziła 7 stycznia b. r. Opłatek, prócz dh. „Siwego Sokola” zaszczylił swą obecnością p. dyrektor, pp. opiekunowie obu drużyn, przedstawiciele innych drużyn, kierownicy towarzysystw gimnazjalnych i inni goście. Na całą tę uroczystość złożyło się: dzielenie opłatkiem, skromna herbatka, kolędy, śpiewy oraz przemówienia dh. komendata Hufca, p. Dyrektora i p. prof. Opiekuna. W przemowach podkreślano znaczenie i wartość takich towarzyskich wieczerków na których następuje zbliżenie i zaciśnienie węzłów serdecznej przyjaźni tak między samymi członkami drużyny, jak i między otoczeniem.

Patrząc na pracę drużyny, można być z niej w zupełności zadowolonym, zwłaszcza zaś, gdy widzi się, że praca ta ożywia się i wzrasta z dnia na dzień.

## Kronika

Z nadzwyczajnego walnego Zjazdu Z. T. T. Z.-etu.

Dnia 5 marca odbył się nadzwyczajny Zjazd Z. T. T. Z. w Poznaniu. Środowisko nasze wysłało 11 delegatów z prezesem kol. Serwańskim na czele.

Zjazd otworzył o godz. 1/211 kol. Wrzeszczyński. Po odczytaniu sprawozdania z działalności ustępującego zarządu komisarycznego przystąpiono do głównego punktu zebrania: wyboru nowego zarządu.

Po dość długiej i zaciętej dyskusji wybrano z dwóch wniesionych list, listę nr 1 z kol. Wolkiem jako prezesem Z. T. T. Z-etu na czele.

Do zarządu weszli: kol. kol. Majchrzakówna, Stępiak, Leja, Hofmański, Łuczak. Przewodniczącym kom. rewiz. został kol. Jurga.

Dalszy ciąg Zjazdu przelożono na godz. 3 popołudniu.

Referat p. t. „Ideologia Zanowa na tle rzeczywistości współczesnej” wygłosił kol. Wolek. Nad wywodami referenta wywiązała się ożywiona dyskusja. Poruszano szczególnie stosunek T. T. Z-etu do Solidarności i harcerstwa. Ogół zebranych doszedł do wniosku, że współpraca tych Związków jest możliwa, a nawet potrzebna.

Po wolnych głosach i wnioskach N. W. Z. T. T. Z-etu zamknięto.

Zjazd zaszczycił swą obecnością p. wizytator dr. Eustachiewicz jako przedstawiciel Kuratorium.

### Z Życia Ligi Morskiej i Kolonialnej

W dniu 25 lutego L. M. i K. urządziła w auli Gimnazjum Akademję, celem zmanifestowania naszych uczuć przywiązania do morza.

Odczyt na ten temat wygłosił kol. abit. Piątek. Na dalszy program Akademji złożyły się dwie deklamacje, jedna zbiorowa i jedna solowa recital skrzypcowy kol. Mielcarzewicza, warjacje kol. Płonczaka, oraz występ chóru gimnazjalnego.

Na zakończenie przemówił kol. Muszyński, dzieląc się z wrażeniami po wędrówce na rzekach na wschodnich rubieżach Polski.

Odczyt ilustrowany przezroczami wypadł bardzo dodatnio.

## Oszczędnością i Pracą.

Jak wyglądają nasze oszczędności?

Stan wkładów oszczędnościowych w P. K. O. na 31. I. b. r. wynosił 4444.891.218 złotych; stan wkładów na rachunkach czekowych — 169.119.706 złotych. Ilość książeczek oszczędnościowych wynosiła w dn. 31. I. 964.380.

Stan wkładów w Komunalnych Kasach Oszczędności  
na 31. XII. 1932

Stan wkładów oszczędnościowych na 31. XII. 1932 wynosił w 377 Komunalnych Kasach Oszczędności 542.164 tysięcy złotych; stan wkładów na r-kach czekowych — 45.112 tys. złotych. Koledzy! Zapamiętajcie sobie te cyfry.

W Japonji ilość oszczędzających jest wyjątkowo imponująca, gdyż osiągnęła ona liczbę 39.513 tysięcy osób. Niewiele brakuje aby na każdego mieszkańca przypadła książeczka oszczędnościowa.

Polska, która pod władzem gospodarczym niezbyt odiega od tego typu kraju co Japonja, gdyż głównem zajęciem ludności w obu wypadkach jest rolnictwo, powinna w niedalekiej przyszłości przyzwyczaić ludność do posiadania książeczki, tak żeby można było i u nas poszczycić się taką imponującą liczbą oszczędzających.

## W odpowiedzi Morycowi Jacobson'owi.

„Ad futuram rei memoriam“.

Pragniemy koledze Morycowi Jacobson'owi przedstawić nasze „skromne zapatrywania“ na jego ocenę sztuki p. t. „Taniec kwiatów“. Ze smutkiem i ze wstydem musimy się przyznać, że ocena ta jest bardzo fachowa, poprostu „straszliwie“ fachowa i to do tego stopnia, że z powodzeniem mógłby się na niej wzorować sam Boy - Żeleński.

W każdym razie jeśli on (t. zn. Boy Ż) nie zechce brać z niej wzoru, (bo ten niepoprawny kpiarz mógłby odpowiedzieć na nutę znanej piosenki: „Uczył Marcia Marcina“!), to my małuczcy z pewnością to uczynimy.

Co za ujęcie tematu...! Co za ton...! Co za rozmach...! Jaka powaga bije z tej całej krytyki! Zresztą może ta powaga nie tylko bije, ale nawet uderza... taką niemiłą wonią... jednym słowem... „cuchnie“ „Czuć“ od niej autorstwo „wielkiego człowieka do małych interesów“.

No ale wróćmy do omówienia krytyki. Więc stwierdziliśmy że całość jest imponująca!!

Najpierw całkiem prawidłowy wstęp.

Krótki, pięknie brzmiący i bez względu na przekonujący o kwalifikacjach naukowo — dramatycznie — „naśladowczych“ autora. Potem rozwinięcie tematu. Wygląda to mniej więcej tak:

„Zrazu odzew dźwięczący, rzeźki: to pobudka,

Potem jęki po jękach skomla to „psa“ granie

A gdzieniegdzie ton twardszy jak grzmot, to...

... to poprostu grzmot, surowy, suchy grzmot krytyki.

A krytyka ta jest ostra i bezinteresowna. Nikogo krytyk nie oszczędza. Wpierw kilka pochwał. Lecz niewiele ich, — na receptę. Wiadomo mędrzec musi się oszczędzać i mądrość „w kapywać“ zwolna, małutkimi dawkami, zwłaszcza wtedy, gdy niewiele tej mądrości.

Zresztą od czego jest krytyk: — od tego, żeby krytykował: warunek to konieczny i wystarczający. Używa sobie też Moryc na tej krytyce. Uważa, że istnieje jakaś „licentia critica“. Krytykuje więc na lewo i na prawo. Głosem wszechwładnego Zeusa wyrokuje bezapelacyjnie: „Ty się do sceny nie nadajesz“. „Ty słabo śpiewasz“. „Ty jesteś wogóle do niczego“. Lecz przeciesz czasem ukazuje się wśród groźnych chmur i oslepiających błyskawic krytyki, pogodne, łaskawie (!) uśmiechnięte oblicze królującego na niebosiężnym Parnasie, krytyka: „Ty spełniłaś swą rolę bez zarzutu“. „Ty możesz ostatecznie o czemś marzyć“. Ja (!!!) ci to mówię. Ja i Jego Morycowska Mość Krytyk.



Straszna krytyka. Aż dreszcz przechodzi. Nie dziwiłbym się wcale, gdybym po wyjściu ostatniego numeru „Promienia” przeczytał nekrolog „w ten mniej więcej deseń”: „Wspólny pogrzeb „tańczących kwiatków”, tragicznie zmarłych ofiar krytyki krwiożerczego Moryca, odbędzie się jutro t. j. dnia i t. d. i t. d.”

I taka okropna krytyka spada na te biedne koleżanki zato, że starały się wykonać swe role jak najlepiej, że dały nam parę chwil wesółych, beztroskich, że kazały nam zapomnieć na chwilę o książkach, o profesorach, a nam przedewszystkiem o miejscu wielu katastrof, o „zielonym stoliku”.

Przedstawienie idące po linii piękna warunkowanego prostotą, lekkością, bezceremonjalnością, dało nam pełne i wielce dodatnie zadowolenie.

Rzeczową przeto ocenę zostawiliśmy piórom bardziej fachowym i kompetentnym. Do krytyki nikt nie miał zamiaru się brać, raz z powodu niedoświadczenia na tem polu, a podrugie, przez uszanowanie dla pań prof. reżyserek i przez grzeczność dla koleżanek, których wysiłki i szczerą chęć oglądaliśmy na scenie.

A tak krytykować jak Moryc, to potrafi pierwszy lepszy moryc, — taki siebie całkiem zwykły „moric”... z pejzami, a nie tylko Moryc przez duże M i bez tych pejzów.

Wogóle cała krytyka Moryca wygląda na „wypociny twórczo odtwórcze” miedra w okresie „zabkowania”. Ale ten właśnie okres jest najgorszy: kto go przechodzi jak np. w tym wypadku Moryc, myśli, że wszystkie „rozumiem pożar”. Poza tem w całej krytyce daje się odczuć patos bardzo niesmaczny a chwilami bardzo nietaktowny. Protensjonalność autora wyszła daleko poza granice dozwolone. Moryc powinien bezwzględnie pamiętać o tem, że kij ma dwa końce. On sam to zresztą twierdzi. Jedno musimy Morycowi przyznać; mianowicie to, że talent ma, choć bardzo ukryty. Ale na pocieszenie powiem kochanemu Morycowi, że na prawdziwych talentach poznają się dopiero... po śmierci. Niestety!!! Smutne, ale prawdziwe! Może Moryc także kiedyś... kiedyś... zabłyśnie na firmamencie krytyki. My w każdym razie z ręką na sercu obiecujemy zawsze stosować zasadę:

„De mortuis nihil nisi bene”!!!

## Akademjaa ku czci Stanisław Wyspiańskiego

Sekcja Literacka przy T. T. Z-ecie urządziła dnia 11 marca akademję ku czci największego polskiego dramaturga. Przedewszystkiem trzeba podkreślić dążenie, by w jednym wieczorze dać możliwość najwięcej z Wyspiańskiego, by publiczności przedstawić zamilowania i zainteresowania naszego piewcy państwowości. Trzeba więc było zakreślić program na wielką skalę, biorąc uwagę wszystkie czynniki sztuki — zakreślono ten szeroki i wypełniono.

Muszę zaznaczyć i dobitnie podkreślić cegrowne wprost zasługi kuratora Sekcji Literackiej pana doktora Jachimka, który poświęcił dla akademii cały swój wolny czas, interesując i organizując nie tylko program literacki, ale wszystko co miało upiększyć, uprzystonić akademię. Na program akademii złożył się przede wszystkim referat kol. Brodzkiego, który był opracowany w świetnym stylu i z dużym zrozumieniem państwowości Wyspiańskiego. Nie małym plusem jest, że kol. Brodzki nie korzystał z żadnego tak z tak zwanego „źródła” że referat jest wynikiem głębokiego wgrzyzienia się w twórczość Wyspiańskiego i jej rozumienia. Zdradzam co prawda tajemnice autorskie, ale myślę, że mi się to wybaczy. Potęgę poezji Wyspiańskiego zilustrowały trzy deklamacje w tem jedna zbiorowa. Z solowych bardzo dobrze wypadła „Modlitwa Konrada” wykonana przez kol. Błaszczyka. W deklamacji zbiorowej trzeba podkreślić dość dobrą modulację głosu kol. Karlińskiego. Bardzo zharmonizowany z ogólną treścią akademii był debiut kol. Mielcarzewicza. Koncert „Berio” wypadł bardzo dobrze, o tem świadczy entuzjazm publiczności. Znać więc, że kol. Mielcarzewicz w muzyce znalazł siebie.

Dwa występy naszego niedoskonałego chóru miały oczywiście upiększyć akademię.

Toby była pierwsza część akademii. Na drugą złożyła się sztuka p. t. „Daniel”. Nad „Danielem” nie można z zwykłą suchą recenzją przyjść do porządku dziennego. Niemalby to orzech i to dość twarde dla recenzora. Dlatego też za nim przyjdzie się do omówienia wykonania „Daniela” trzeba zdać sobie sprawę z trudności wszelkich oraz z techniki budowy „Daniela”.

O ile będzie w mojej możliwości, postaram się więc cośkolwiek szerzej omówić w przyszłym numerze „Promienia” sprawę „Daniela”.

Moryc Jakobsohn.

## **Humor i satyra.**

### **Szkóły malarskie.**

Znany malarz Noakowski, trochę dziwak, zwany pospolicie „Noakiem w chwili dobrego humoru zapytał się swego ucznia:

- Czy wiesz co się robi, kiedy nie umie się rysować
- Idzie się do szkoły.
- Nie. Zakłada się szkołę.

### **W pracowni malarskiej.**

Malarz — Kubista: Jegomość, którego namalowałem zażądał, abym mu naprawił nos.

Przyjaciół: I tem się martwisz?

Malarz — Kubista: Widzisz, zapomniałem gdzie ten nos się znajduje.

### Z pamiętnika.

„Nie sądź zawsze innych po sobie, zdarzają się przecież porządni ludzie“.

### Dziedziczne

Pewien znakomity aktor ganił syna za złe stopnie:

— Znowu masz złą cenzurę!

— To widocznie dziedziczne — odpowiada syn.

Ostatnie krytyki o tobie są też bardzo złe.

### W szkole.

Znany pisarz Blasco Ibanez zwiedzał przed kilkoma laty jedną ze szkół na południu Francji.

Nauczyciel przedstawia mu najzdolniejszego z uczeni i prosi o zadanie pytań.

— Jacy są najwięksi pisarze świata?

— pyta się Ibanez.

— Homer, Wergilusz, Dante i pan... pan, ale nie pamiętam pana nazwiska

— brzmi odpowiedź.

### Socjalizm w praktyce.

Shaw, świetny kamedjopisarz angielski, wygłaszał w klubie socjalistycznym wielkie przemówienie na temat nędzy proletariatu, przeciwstawiając jej luksus klas posiadających, wspominając o wspaniałych samochodach burżuazji. I w momencie najbardziej patetycznym zawołał, wskazując na drzwi: „I tu w tej chwili, przed temi drzwiami, stoi także taki samochód. Ale zanim go zniszczycie — jedno słowo: należy on do mnie.“

## Dział rozrywek umysłowych

pod redakcją I. N. K'egu

Pragnąc nadal kontynuować rozpoczętą pracę mego poprzednika kol. „Hefajstosa“, zwracam się do Szan. Czytelników z prośbą o jak najliczniejsze wzięcie udziału w naszym konkursie, którego warunki znane są wszystkim („Promień“ Rok VIII nr. I.)

Rozwiązania jak i nowe zagadki proszę przesyłać w zamkniętej kopercie na ręce kol. redaktora naczelnego i reporterów klasowych, lub też wprost do redakcji (osobiście).

W oczekiwaniu zainteresowania,

pozostaje Wasz

„I. N. K. A.“

Dobre rozwiązania z ostatniego numeru „Promienia“ nadesłali: „Lagarder“, „Ges“, „Sęp“ (nagroda) i „Mirza — Bej“.

Stan punktacji przedstawia się następująco:

23 punkty — Lagarder, Ges, Mirza — Bej i Sęp.

18 punktów — Zym, Chodorowski.

15 punktów — Śliwiński.

9 punktów — Swoboda.

6 pkt. — Mathma, Alfa, Stes, Zieleziński.

Rozwiązania przyjmuje się najpóźniej do dn. 20 każdego miesiąca.

### Bilety wizytowe.

ułożył Wł. Sz.

(4 punkty)

Kz. Pszenica

U. Kern

Fr. Roopes

Nazwisko współcz.  
polskiego wynalazcy

Zawód pana

Zawód pana

Ż. Serrey

Hilda Fetor

Zawód

Polityk

Ks. Kruk  
Ziemia Krziwa

Polski artysta teatralny i kinowy.

### Uzupełnianka (2 punkty)

układu „Lenina“

S T .

S T

S T

S T

S T

S T

S T

### ZNACZENIE WYRAZÓW.

- 1) Pozór, wymówka.
- 2) Zawód.
- 3) Wysoki urzędnik państwowy.
- 4) Zmienny.
- 5) Czyn karygodny.
- 6) Uczony.
- 7) Kwiat.



### Szlachetny gest

Wydawnictwo „Promień” składa serdeczne podziękowanie Pani Mecenasowej Jankowskiej za złożoną kwotę 10 zł. na cele „Promienia”.

### Komunikaty Redakcji

Przez pomyłkę został umieszczony w składzie Zarządu Wydawnictwa kol. W. Rogala jako kronikarz, który z urzędu wchodzi do Komitetu Redakcyjnego.

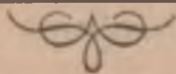
Redakcja donosi, że wszelkie nazwiska umieszcza się pod artykułem.

Pozatem zwraca uwagę, że należy pisać jednostronnie, wyraźnie i na kancelaryjnych arkuszach. Artykuły kolegów, którzy nie wypełniają tych warunków bezwzględnie się odrzuca.

Redakcja zapytuje towarzystwa i samorzady, dlaczego nie nadesłano wszystkich sprawozdań i dlaczego nie podano dat w nadesłanych sprawozdaniach? Redakcja umieściła zamiast dat pytajniki!

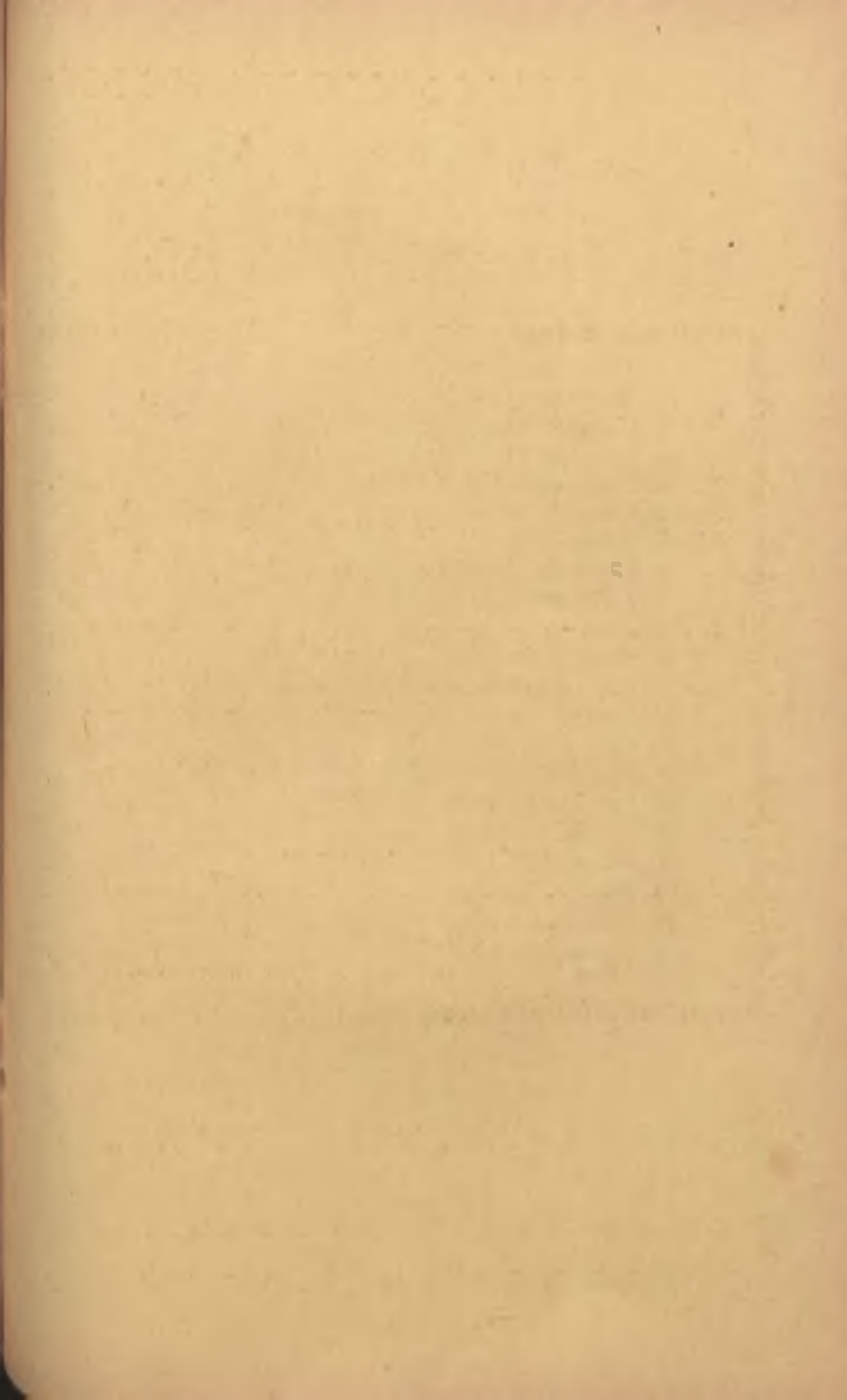
Kol. Pankanin: Z odpowiedzi na recenzję nie skorzystamy. Mamo inną, ciętszą.

Redaktorowi kącika harcerskiego dziękujemy za nadesłane artykuły. Wydrukujemy w numerze kwietniowym z powodu częściowej dedykacji imieninowej numeru marcowego.



Treść nr. 6.

1. 19 marzec
2. Piłsudski jako pisarz
3. Belweder
4. Rys wielkości J. Piłsudskiego
5. Promień dla wszystkich
6. Skład wydawnictwa
7. Twórczość poetycka
8. Z Horacego: Epoda VII.
9. Zdziś
10. Wizja
11. Nasza pierwsza wycieczka
12. Lotnicy
13. Dział krytyczny
15. Sprawozdania i uchwały
16. Oszczędnością i Pracą
17. W odpowiedzi Morycowi Jacobhson,owi
18. Akademia
19. Humor i Satyra
20. Dział rozrywek umysłowych
21. Komunikaty i odpowiedzi redakcji



# NAJTANIEJ!

**w Drogerji Centralnej St. Kaczyński**  
**Ostrów (Wlkp.), Rynek 14**

perfumy, wody kolońskie, mydła toaletowe, pasty do zębów, farby, lakiery, pokosty, pendzle, oraz wszelkie artykuły gospodarstwa domowego.

## **D**rukarnia - **I**ntroligatornia

właśc. ST. GRZEŚCZYK

**ulica Kliska 3. OSTRÓW Telefon nr. 247.**

wykonuje

zaproszenia ślubne i na zabawy, wizytówki, listowniki, pocztówki, koperty, rachunki, ulotki, afisze, broszury, druki propagandowe, druki dla biur, kupiectwa, urzędów, towarzystw it.d.

**Przyjmuje wszelkie zamówienia na klisze i rysunki**

Ceny niskie.

Wykonanie solidne.

Drukarnia St. Grześczyka w Ostrowie, Kaliska 3.